

# afisz premiery wydarzenia zapowiedzi

## KSIĄŻKI

Fragmenty książek na stronie: [www.polityka.pl/czytelnia](http://www.polityka.pl/czytelnia)

### Opisać nienapisane

Stanisław Rosiek, [nienapisane],  
słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008, s. 312



**T**a, o której często myślimy i jeszcze częściej zapominamy, o której wiemy, lecz w którą nie wierzymy – śmierć – nigdy nie znalazła się w centrum zainteresowania filozofów i teologów; pierwsi wykreślili ją z katalogu ludzkich doświadczeń (bo „nie jest zdarzeniem w życiu”, by przytoczyć Wittgensteina), drugich bardziej niż sam moment przejścia intrygował jego rezultat – „tamta strona”, tak czy inaczej odmalowywana wieczność. A zatem ambitne zadanie mówienia o śmierci jako doświadczeniu niedoświadczalnego stoi przed literaturą – oto teza wyjściowa zbioru szkiców **Stanisława Rośki „[nienapisane]”**. Rozpoczynają go ciemne epifanie masek pośmiertnych, przeważnie opiewające filozofię twarzy Lévinasa, maska bowiem nie jest już obrazem osoby, ale „pustym miejscem, ziemią niczyją, którą każdy, kto żyw, może zawładnąć”, a także – chce się dopowiedzieć – lekcją szacunku dla własnej

i cudzej cielesności. Później dostajemy tekst o twarzy Piłsudskiego, będącej maską żywą, ikoną, dobrem narodowym. Prawdziwie odkrywcy i pasjonujący są studia o Schulzu (jako fizjonomiście), Peiperze (jako twórcy totalnym, wierzącym w wysłowienie rzeczywistości) oraz Białoszewskim (jego śmierci za życia), w których styl Rośki nabiera rozpędu i – mimo charakterystycznej suchości – ujmuje elegancją precyzją. Polecam też, szczególnie niektórym kolegom po piórze, rozprawkę „Czy poeta powinien dać się portretować?” i zarysowany w niej dylemat: „Pozostać wiernym czystej poezji, słowu czy, zdradziwszy je, walczyć o miejsce w ikonosferze?”.

Teksty składające się na „[nienapisane]” są zalążkami książek, które miały powstać, a nie powstały. Dlaczego: z braku czasu, pomysłu, zapалу? Nie, raczej z lęku, że „im dłużej się pisze, tym bardziej powiększa się obszar nienapisanego”, z powodu przekonania, że musi istnieć równowaga między tym, co wypowiedziane, i tym, co przemilczane. Fragment jest tu świadectwem tęsknoty za pełnią, a zarazem wielkiej pokory poznawczej, uczciwości wobec odbiorcy, wreszcie troski o własną integralność artystyczną, naukową, czysto ludzką (znaczące, że książka ukazała się w serii „Świadectwa”). Stanisław Rosiek uprawia literaturoznawstwo świadome faktu, że nie jest nauką, ale przede wszystkim literaturą. Jedyne możliwe literaturoznawstwo.

TADEUSZ DĄBROWSKI

### Cień grozy

Carlos Ruiz Zafón, **Gra Anioła**, przeł. Katarzyna Okrasko, Carlos Marrocan Casas, MUZA, Warszawa 2008, s. 606

**J**eśli ktoś oczekuje pogłębionych postaci, logicznej fabuły i wielowarstwowej narracji, niech nie zabiera się za „**Grę Anioła**” **Carlosa Ruiza Zafóna**. Jednak jeśli chcemy zostać wciąż głodni w zawiłą intrygę i lubimy czuć powiew grozy na plecach, to nowa powieść autora „Cienia wiatru” będzie w sam raz. „Gra Anioła” nie jest książką o Barcelonie tak jak „Cień wiatru”, chociaż rozgrywa się w scenarii tego „przeklętego miasta” i znowu pojawia się choćby Cmentarzysko Zapomnianych Książek, miejsce rzeczywiście działające na wyobraźnię. Jednak tutaj znajdziemy o wiele mniej magii miasta, która w „Cieniu wiatru” była jeszcze podsycana przez stare ryciny. Nowa książka Zafóna nie podszywa się też w takim stopniu jak poprzednia pod ambitną prozę. „Gra Anioła” to po prostu trzymająca w napięciu powieść grozy z wątkiem kryminalnym, usiana niezliczoną liczbą trupów. Owszem, i tutaj pojawiają się aluzje literackie do



książek Edgara Allana Poe, Charlesa Dickensa, a nawet do „Rękopisu znalezionego w Saragossie” Potockiego, a bohaterom zdarza się toczyć spory pobrzmiewające Platonem. Jednak już sceneria i nastrój – choćby dom z wieżyczką, przytulny jak cmentarna krypta – przypomina przede wszystkim filmy grozy. Ten dom upatrzył sobie główny bohater, pisarz Diego Martin. Śledzimy jego losy od 1917 r., kiedy zaczynał od najprostszych prac dziennikarskich. Gdy wreszcie pozwolono mu pisać w gazecie powieść w odcinkach, jego talent docenił tajemniczy wydawca z Francji Andreas Corelli. Zamówił u pisarza pewne dzieło, nad którym, jak się okazało, już wcześniej pracował ktoś inny. Nie jest do końca jasne, czy działają tu siły nadprzyrodzone, czy to po prostu sprytna ludzka intryga, dość, że czytanie tej powieści w nocy powoduje, że podłoga zaczyna dziwnie skrzypieć, cienie się wydłużają, a z korytarza dochodzą szepty...

IGOR KOŚCIELNIK

### Media na maturze

Zbigniew Bajka, **Historia mediów**, ABCmedia, Kraków 2008, s. 272

**Ż**yjemy w epoce mediokracji, gdy to prasa, radio, a przede wszystkim telewizja i coraz bardziej rozprzeczający się Internet tworzą dominującą przestrzeń komunikacji społecznej. Dlatego apele, by przynajmniej wyposażać odbiorców wszystkich tych treści krążących w mediach w wiedzę o tym, jak działają media, jak zorganizowany jest proces nadawania treści, jakim podlega regulom i interesom, nie wydają się pozabawione sensu. Czy aby maturzysta nie powinien zdawać swoistego egzaminu z dorosłości obywatelskiej właśnie, wykazując się wiedzą o mediach i odpornością na ich kwasy, manipulacje i fałszywe? Może to i nawet byłaby bardziej potrzebna wiedza

niż – zaryzykuję – wykucie na pamięć tekstu konstytucji. W każdym razie przyszły maturzysta mógłby już dzisiaj swoją edukację zacząć od książki **Zbigniewa Bajki „Historia mediów”**, która w przyspieszonym kursie pokazuje historię mediów od zaś do dzisiaj. Jest to opowieść łagodna i przyjemna, ale od czasu do czasu wieje z niej grozą. Wtedy, gdy pokazuje, jak to media są silniejsze od swoich odbiorców i traktują ich z pogardą, jako naiwniaków, którzy są wyłącznie po to, by dostarczać kasę.

WIESŁAW WŁADYKA

